
Laura Quercioli Mincer, *Ojczyzny ocalonych. Powojenna literatura żydowska w Polsce i we Włoszech*, Lublin 2009.

Kiedy myślimy o literaturze polskiej i włoskiej pod kątem tematyki Zagłady, najbardziej naturalnym zestawieniem wydaje się umieszczenie obok siebie prozy Tadeusza Borowskiego i Prima Levia. Jest ono jednak o tyle nietrafne, że opowiadania Borowskiego nie należą do literatury żydowskiej. A to właśnie ona stanowi przedmiot zainteresowań Laury Mincer w *Ojczyznach ocalonych*¹. W tym miejscu od razu pojawia się pierwsza wątpliwość. Cóż bowiem oznacza użyty w tytule pracy Mincer przymiotnik „żydowska”. Za klasyczną już dziś książką Eugenii Prokop-Janiec² dla takich autorów jak Roman Brandstaetter, Henryk Grynberg, Adolf Rudnicki, Julian Strykowski, Zuzanna Ginczanka zwykliśmy rezerwować określenie „literatura polsko-żydowska”. Bowiern literatury żydowskiej nie ma już w Polsce. Zagłada unicestwiła język, kulturę, jej potencjalnych odbiorców. Tymczasem, jeśli dobrze rozumiem intencje Mincer, Strykowskiego, Rudnickiego, Grynberga trzeba klasyfikować jako twórców literatury żydowskiej utrwalonej w języku polskim. Jej wyróżnikiem byłaby swoista kondycja żydowskiego artysty, którego losem jest „powołanie do wykluczenia i wygnania” oraz nowocześnie stematyzowany problem tożsamości. W tym ujęciu tożsamość wymyka się wszelkim ostatecznym i binarnym opozycjom, pozostaje w ciągłym ruchu – otwarta na zmianę. Najbardziej wyrazista jest w niej niechęć do wszelkich jednoznacznych przyporządkowań. Mincer, powołując się na artykuł Ilany Stavans (*Other diaspora Jewish literatures since 1492*) o procesie judaizacji języka niemieckiego u Kafki, rosyjskiego u Babla, polskiego u Schulza, zdaje się nie doceniać zjawiska odwrotnego i równie nieuchronnego, w którym dokonuje się nasycenie żydowskiej tożsamości kulturowej kategoriami znamiennymi dla polskiej tradycji. Przykładem niech służy, przywołani przez Mincer, Strykowski, Rudnicki i Grynberg. Polszczyzna nie była dla tych artystów li tylko narzędziem do utrwalania myśli, ale modyfikowała i wpływała na samą myśl. Jeśli więc stosować jakieś alternatywne pojęcia wobec literatury polsko-żydowskiej, to raczej wypadłoby – za Janem Błońskim – powołać się na szkołę żydowską w literaturze polskiej³.

¹ L. Quercioli Mincer, *Ojczyzny ocalonych. Powojenna literatura żydowska w Polsce i we Włoszech*, Lublin 2009.

² E. Prokop-Janiec, *Międzywojenna literatura polsko-żydowska*, Kraków 1992.

³ J. Błoński, *Autoportret żydowski* [w:] *Biedni Polacy patrzą na getto*, Kraków 2008, s. 103

Olbrzymią zaletą *Ojczyzn ocalonych* jest fakt, iż Mincer – bodaj jako pierwsza – daje tak rozległy obraz tematyki Holocaustu w prozie włoskiej. Nieco słabiej wypadają na tym tle analizy tekstów w języku polskim. Mincer jest na tym polu mniej odkrywca. Wyjątek stanowi świetny szkic o Strykowski, który wciąż nie ma solidnej monografii naukowej⁴. Ten znakomity twórca ciągle czeka na swego badacza⁵. Mincer, pomna rozlicznych luk interpretacyjnych w przypadku dzieł Strykowskiego, sięga po *Milczenie* i *Sen Azrila*, które próbuje odczytać przez pryzmat kategorii cieleśności i seksualności.

Słusznie podkreśla Mincer, że istnieje we współczesnej literaturze polskiej obszar stosunkowo słabo opisany. To trudny dla Żydów czas powrotów do miejsc urodzenia, do własnych domów, dawnych sąsiadów. Mincer powołuje się na znane teksty Henryka Grynberga (by wymienić tylko *Zwycięstwo*, zbiór opowiadań *Ojczyzna*), Bogdana Wojdowskiego (*Ścieżka*), Adolfa Rudnickiego (niezwykły *Czysty nurt*). W przypadku tego ostatniego, oprócz podanych przez Mincer przykładów, trzeba przypomnieć nowelę *Doktor Klein*⁶. Warto ją przywołać, gdyż stanowi ciekawe uzupełnienie albo raczej kontrapunkt dla popularnego stereotypu żydokomuny. Euforia wyzwolenia, odbudowy – wszystko to znajduje się jakby obok głównego bohatera, na zewnątrz jego osobistej tragedii, której nic nie potrafi przesłonić. Na równi więc ze strachem, drugą dominantą żydowskiej świadomości po wojnie, było poczucie przygnębienia, alienacji. Trudno się dziwić, że tak wielu Żydów odmówiło uczestnictwa w komunistycznej wizji stworzenia rajy na ziemi i wybrało emigrację. Życie na cmentarzu było dla nich zbyt uciążliwe. Dlatego nie zwycięstwo a klęska stała się udziałem żydowskich ocalańców. „Wojna była skończona, ale ja czułem się przegrany. [...] Żydów już nie było” – stwierdza Marek Edelman⁷. Dokładnie tak jak Grynberg w *Zwycięstwie*.

Temat trudnych powrotów, choć – przynajmniej – słabiej zilustrowany w literaturze polskiej, nie został jednak zupełnie przez nią zignorowany. Trzeba tylko sięgnąć po autorów mniej znanych. Są to – z reguły – utwory słabsze artystycznie niż dzieła Rudnickiego czy Grynberga, ale ciekawe przez to, że przedstawiają sytuacje, zachowania rzadko podnoszone przez znaczących prozaików. Chodzi między innymi o *Skojarzonych* Kalmana Segala, *Księżę miłości i cierpienia* Barbary Bonieckiej, czy *Ucieczkę Anny* Jana Kurczaba. W zgodzie z duchem i wymogami czasu powrót żydowskich ocalańców do miejsc urodzenia ukazuje klasyka socrealistycznej powieści – *Nr 16 produkuje* Jana Wilczka⁸. Jeden z jej bohaterów – przedwojenny lwowski cukiernik Jakub Klawier – nim uda się do Krakowa w poszukiwaniu żyjących członków rodziny, podejmie pracę przy uruchomieniu fabryki marmolady na ziemiach odzyskanych. Pozwoli mu to zapomnieć o bestialstwach „czasów pogardy”, nada sens jego egzystencji i uczyni człowiekiem jutra. Zaangażowanie w komunizm ma sprawić, że wyprawa w rodzinne strony, w których zapewne będzie zmuszony stawić czoła okrutnej prawdzie o śmierci najbliższych, stanie się łatwiejsza. Trzeba jednak pamiętać, że wymienieni przez nas prozaicy pochodzą spoza kręgu literatury polsko-żydowskiej. Żaden bowiem z przywołanych autorów – oprócz Kalmana Segala – nie należy do jej obszaru.

⁴ Trudno bowiem za takie uznać interesujące skądinąd publikacje Jana Paławskiego: *O twórczości Juliana Strykowskiego*, Kielce 1986; *Kronikarz żydowskiego losu. Szkice o twórczości Juliana Strykowskiego*, Kielce 1993; *Powieści i eseje Juliana Strykowskiego*, Kielce 1999. Poza nimi należy przywołać popularyzatorskie ujęcie Wiesława Kota w serii „Czytani dzisiaj” – *Julian Strykowski* (Poznań 1997).

⁵ Najciekawszym spośród nich jest obecnie Ireneusz Piekarski. Zob. jego rozprawę doktorską: *Realizm mistyczny. Studia i szkice o twórczości Juliana Strykowskiego* (Lublin 2007) oraz szkice: *Szatan, Bóg i Mesjasz. O „Sarnie” Juliana Strykowskiego*, „Pamiętnik Literacki” 2003, z. 4; *Imię cudze, imię własne... Dociekania genealogiczno-antróponimiczne w stulecie urodzin Juliana Strykowskiego*, „Ruch Literacki” 2005, z. 1; *Fałszywy mesjasz. O jednym toposie żydowskim w twórczości Juliana Strykowskiego*, „Pamiętnik Literacki” 2008, z. 2; *Zanim rozległy się „Głosy w ciemności”. Albo o relacjach między tekstami jednego autora. Czyli tam i z powrotem*, „Teksty Drugie” 2006, z. 5.

⁶ A. Rudnicki, *Doktor Klein* [w:] *Sto jeden*, t. 2, Kraków 1985.

⁷ R. Assuntin, W. Goldkorn, *Strażnik. Marek Edelman opowiada*, przeł. I. Kania, Kraków 2000, s. 109.

⁸ Tematykę Zagłady w tekstach socrealistycznych omawiałem w artykule pt. *Zagłada Żydów w prozie socrealistycznej*, „Midrasz” 2008, nr 11.

We Włoszech – tak jak w Polsce – pojawienie się Żydów po wojnie w lokalnych społecznościach, miejscach dawnego zamieszkania oznaczało najczęściej konieczność zapomnienia o Shoah, porzucenia nadziei na wyartykułowanie doświadczeń z „epoki pieców”. Nikt nie chciał o nich słuchać. Obraz taki znajdziemy nie tylko u Prima Leviego, ale u Giorgio Bassaniego i w – bliskich genderowej wrażliwości – tekstach Giacomo Limentani. Tym niemniej – jak udowadnia Mincer – przynajmniej jeden element różni sytuację ocalańców we Włoszech od tej, którą napotykały osoby przebywające po klęsce Hitlera na terenach między Odrą a Bugiem. Jest nią złożona i drażliwa kwestia zaangażowania obywateli Włoch (w tym także Żydów) w ideologię faszystowską. To zarazem problem, z jakim najczęściej mierzą się bohaterowie dzieł Giorgio Bassaniego. W nich – niczym w lustrze – przyglądają się nieczyste sumienia admiraatorów i popleczników Mussoliniego.

Mincer w *Ojczyznach ocalonych* poświęca sporo uwagi dwóm wielkim ideologom, jakie zawiązały umysłami Żydów na początku XX wieku – komunizmowi i syjonizmowi. Nie wiązały się one jedynie z deklaracjami światopoglądowymi, z manifestacją określonego systemu wartości etycznych. Za komunizmem i syjonizmem stały odmienne koncepcje żydowskiego losu. Zwolennicy teorii marksistowskiej opowiadali się za asymilacją, uczniowie Teodora Herzla zaś za budową niepodległego państwa Izrael na terenie Palestyny. Zarówno na Półwyspie Apenińskim, jak na równinach Mazowsza serca mieszkańców diaspory rozpałało pragnienie współuczestnictwa w tworzeniu odrodzonego kraju, nadzieja na roztopienie się w społeczeństwie oraz akceptację ze strony polskich i włoskich współobywateli. Oczywiście, temat tzw. żydokomuny jest w literaturze polskiej o wiele częściej eksplorowany i analizowany, inne też niż we Włoszech jest jego umocowanie społeczne, inne (o wiele bardziej gorętsze) budzi emocje.

Zagadnieniem długo pomijanym przez Strykowskiego i komentatorów jego twórczości był temat homoseksualizmu. Musiał być on źródłem szeregu napięć, które przenikały tak biografiami, jak i twórczością. Przez pewien czas (wcale nie najkrótszy) dwóm wstydlivym prawdom (homoseksualizmu i żydowskości) towarzyszyła trzecia – zaangażowanie w ideologię komunistyczną. Na przecięciu tych trzech płaszczyzn rodzą się kategorie centralne dla opowiadań i powieści Strykowskiego, wśród których może najważniejszą jest poczucie winy wynikające z odmienności seksualnej. W kulturze tradycyjnego judaizmu homoseksualizm równa się odrzuceniu. Marginalizacja wywołuje u bohatera Strykowskiego silną potrzebę akceptacji. Był to zapewne jeden z ważniejszych powodów, który pchnął pisarza do komunizmu i kazał odciąć się od kultury żydowskiej jako ultrakonserwatywnej, dławiącej wszelką niezależność. Homoseksualizm i komunizm skazuje postaci kreowane przez Strykowskiego na wygnanie z żydowskości, a żydowskość, homoseksualizm i komunizm nie pozwalają im przekroczyć progę polskości.

Dokonujący się w Polsce po roku 1989 proces odkrywania żydowskości przez tzw. drugą generację wykazuje zaskakująco wiele cech wspólnych z tym, co działo się (i dzieje) we Włoszech. Mimo to „późne powroty” we Włoszech mogą budzić zdziwienie. Przede wszystkim dlatego, że obywatele tego kraju nie byli – jak w systemach totalitarnych w Europie środkowej i wschodniej – narażeni na szykany ze strony państwa kwestionującego żydowską tożsamość w imię równości ludzi i internacjonalistycznego braterstwa. Jednak to nie presja zewnętrzna okazała się decydująca, a trauma ofiary. To ona sprawiała, że tragiczne wspomnienia zazwyczaj odsuwano jak najdalej. Ocalańcy z Zagłady, którzy sami doświadczyli straszliwych cierpień, chcieli oszczędzić ich swemu potomstwu. Zachowywali więc milczenie przed dziećmi na temat ich pochodzenia, jak i wszystkiego, co dotyczyło „historii rodzinnych” (by przywołać tytuł książki Agaty Tuszyńskiej). Poza tym blokada wewnętrzna, strach przed wybiegnięciem myślą do „epoki pieców” były tak potężne, iż niemal uniemożliwiały jakąkolwiek artykulację, zatrzymując ją na poziomie przedwerbalnym (o innych przyczynach milczenia traktują między innymi wydane niedawno rozmowy Joanny Wiszniewicz z emigrantami marcowymi pt. *Życie przecięte*). Jak trafnie stwierdza autorka *Ojczyzn ocalonych*, zarówno w Polsce, jak i we Włoszech, w tekstach publikowanych przez przedstawicieli tzw. drugiego pokolenia nie idzie już tylko o powtarzanie znanej prawdy: „pamiętać, aby nigdy więcej się to nie powtórzyło”, ale o coś więcej – o rekonstrukcję skomplikowanego sąsiedztwa, złożonej tematyki (podwójnej) tożsamości, tropienie zależności między pamięcią indywidualną a zbiorową.

Ciekawa i ważna rozprawa Mincer ma kilka fragmentów, które skłaniają do formułowania wątpliwości. Jestem gotów przystać na konstatację, że arcykatolickie Włochy i Polska musiały się zmierzyć po wojnie z tym samym pytaniem o chrześcijańskie sumienie. Jednak nie da się przeprowadzić dokładnej analogii między sytuacją historyczno-polityczną Włoch i Polski. Nawet jeśli znajdziemy kilka ciekawych zbieżności (jak identyczne reakcje na powroty ocalonych Żydów), to różnic zdaje się być więcej. Dla przykładu, Włochy były krajem faszystowskim, kolaborującym z Niemcami. Poza tym położenie Żydów w państwie Mussoliniego wyglądało zupełnie inaczej (lepiej) niż w okupowanej Polsce, odmienne były też kary grożące za ich ukrywanie. Militarna i polityczna obecność Związku Radzieckiego na terenach Polski oraz innych państw bloku wschodniego również sprawa, że wybory ideowe i moralne w Warszawie i w Rzymie po roku 1945 nabierają zupełnie odmiennego kontekstu myślowego.

Ojczyzny ocalonych Mincer pokazują, że problematyki wojennej w prozie włoskiej nie można sprowadzać tylko do osoby – znakomitego przecież, ale nie osamotnionego w tym względzie – Prima Leviego. Za sprawą książki Mincer dostrzegamy także innych twórców – Giorgio Bassanigo, Giacomy Limentani czy Aldo Zarganigo. To nie jedyny powód, dla którego warto zapoznać się z pracą Mincer.

ŚLAWOMIR BURYŁA